

Zbawiony w twierdzy Glatz

Autor: Jan Stypuła



pogrzebany”.

Wydarzenie to miało miejsce w XIX wieku, na terenie Dolnego Śląska będącego wówczas we władaniu państwa pruskiego. W podnóży Gór Bardzkich, leży pogórze tworzące pewnego rodzaju „kocioł”. Tu znajduje się sławna twierdza Glatz (to dzisiejsze miasto Kłodzko). Przed wiekami istniało powiedzenie, iż „*kto tam się raz dostał, został już jakby za życia*

Stwierdzenie to miało ścisły związek z charakterem miejsca, jakim była twierdza Glatz. W owym czasie, oprócz przeznaczenia militarnego twierdza pełniła rolę ciężkiego wojskowego więzienia. Miejsce to pełne ciemnych tuneli (często ciągnących się kilometrami pod ziemią) w doskonały sposób nadawało się na więzienne lochy. Tak więc wieść o możliwości dostania się do owego "grobowca", dla każdego, kto o tym słyszał, napawała lękiem. W istocie zamknięcie człowieka w takim miejscu, mrocznym i wilgotnym, jakim była twierdza, było jak włożenie kogoś za życia do grobowca.

Pewien pruski pułkownik von „M” (będący w służbie cesarza Niemiec), pewnego razu dopuścił się zdrady oraz obrazy majestatu osoby cesarza Friedricha Wilhelma III. Za swój haniebny czyn (dokonany w latach 20-tych XIX stulecia), został skazany na wyrok dożywotniego więzienia. Postanowiono, że właśnie w twierdzy w Glatz spędzi resztę swego życia. I tak też się stało. Przez lata więzienia skazany żył bez pocieszenia i nadziei. Jediną literaturę, jaką mu zostawiono była Biblia. Jednak na początku w ogóle nie był nią zainteresowany. Kiedy jednak już brał Biblię do swych rąk to tylko po to by po dłuższej chwili napędzać swe serce gorzkimi myślami wobec Boga.

Jednak wraz z upływem czasu im częściej zaglądał do tej Księgi by ją czytać, tym więcej Boże Słowo drażyło jego serce. To w efekcie doprowadziło go do pewnego ważnego wydarzenia.

„...I wzywaj mnie w dniu niedoli...”

Była zimna listopadowa noc. Nad twierdzą niebo zasnuwane było burzliwymi chmurami a lodowaty wiatr niósł nad kotlinę nocną nawałnicę. Pułkownik będąc niespokojny leżał na swoim pościeli. Również i w jego sercu panowała „burza i nawałnice” nie pozwalając mu spokojnie spać. Nagle przed oczyma stanęło mu całe jego zrujnowane życie. Zatonawszy w rozmyślaniu nad tym, co dostrzegł, w pewnej chwili doszedł do przekonania, że przyczyną całej jego tragedii nie jest nic innego jak fakt, iż to on opuścił Boga! Wstał więc, wziął do swej ręki Biblię i otworzył ją. Jego pierwsze spojrzenie padło na werset z Psalmu 50 wiersz 15. Słowa brzmiały: „*I wzywaj mnie w dniu niedoli, Wybawię cię, a ty mnie uwielbisz!*”

Słowo zapisane w Psalmie przeszło jego serce. Wówczas uczynił coś czego nie robił od czasu swego dzieciństwa. Szczerze modlił się i krzyczał do Boga, prosząc Go o miłosierdzie! Łaskawy Bóg słyszy najcichsze westchnienia ludzkiej modlitwy płynącej z wiary i nie przeoczy żadnej z nich. Tej pamiętnej listopadowej nocy usłyszał On wołanie dolatujące z serca pułkownika.

Wołanie płynące z duszy człowieka, nie tylko zamkniętego za zimnymi murami wojskowej twierdzy, lecz przede wszystkim zakutego w kajdany grzechu.

Modlitwa cesarza

Tej samej burzliwej nocy, daleko na północny-zachód od Glatz, miało miejsce drugie interesujące wydarzenie. W czasie gdy skazaniec wyznał Bogu swoje winy, pruski Cesarz, Friedrich Wilhelm III, przebywał w swej siedzibie w Berlinie. W tym samym czasie zmagał się boleściami. Leżał więc na swym łożu nie mogąc zasnąć. W tej sytuacji podjął modlitwę prosząc Boga o upragniony sen, który aż do tej chwili nie nadchodził. Dobry Bóg słyszący ze swej łaskawości wysłuchał również cesarza. Król spokojnie zasnął. Rankiem następnego dnia, wzmocniony spokojnym snem z wysokości, cesarz zwrócił się do swojej małżonki Luizy mówiąc:

„Dla wielkości Bożego miłosierdzia, chcę Jemu wyrazić swą wdzięczność. Kim jest człowiek w moim cesarstwie, który mnie najdotkliwiej obraził? - Chcę mu odpuścić jego winę.” - „Pułkownik von „M”, który osadzony jest w twierdzy Glatz.” Odpowiedziała królowa Luiza.

„Rzeczywiście” - powiedział cesarz. *„Niech, więc będzie ulaskawiony!”*

Jeszcze w tym samym dniu w trybie pilnym został wysłany posłaniec do twierdzy w Glatz z depeszą o uwolnieniu skazanego. Pułkownik, który popadł w niełaskę swego cesarza od tej chwili był wolny! Tak oto Wszechmocny Bóg, potrafi przełamać najgroźniejsze okowy, oraz zerwać najcięższe kajdany w chwili wylania Mu swojego serca...

Podsumowanie

Może i ty drogi czytelniku, podobnie jak ów pruski oficer, czujesz się zamknięty w więzieniu o „niewidzialnych murach”, może wysoki i ciemny mur twych problemów oraz grzechów nie pozwala ci widzieć szansy na zmianę twego położenia? Być może jesteś zagniewany na swego Stwórcę z powodu całej tej sytuacji? Pamiętaj, że zawsze możesz podobnie jak ów pułkownik, wzywać Boga w dniu niedoli, a On ma moc cię wybawić i wyprowadzić na wolność z najciemniejszego nawet lochu i „więzienia”...

Thumaczenie: Andrzej Byrt Opr. techniczne oraz dodatki: Jan Stypuła